Nr 391. Kraków, Piątek 27 Sierpnia 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe. MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 10.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Beszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amsler. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedyńczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin 14.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.

GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i. t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Pogłoski o rekonstrukcyi gabinetu.

(*Tel. „N. Reformy“*).

Wiedeń, 27 sierpnia.

„Kroat. Korresp.“, której wiadomości należy przyjmować z wielką ostrożnością, donosi z Zagrzebia: Dziennik „Obzor“ zamieszcza rozmowę z pewnym słowiańskim posłem w sprawie rekonstrukcyi gabinetu bar. Bienertha. Według tego wywiadu, jako główny warunek dalszych rokowań między stronnictwami, chętnemi do pracy, a obstrukcyonistami, miano położyć rekonstrukcyę dzisiejszego gabinetu. — Obstrukcyoniści domagali się ustąpienia ministra sprawiedliwości dra Hochenburgera i ministra oświaty bar. Stürgkha. — „Obzor“ twierdzi, że obstrukcyoniści żądali także ustąpienia ministra skarbu dra Bilińskiego, a czescy katolicy obstawali przy zastąpieniu czeskiego ministra-rodaka dra Zaczka posłem Hrubanem.

Z tego samego źródła donoszą, że bar. Fuchs ma zostać ministrem sprawiedliwości, pos. Pergelt ministrem oświaty, a pos. Głąbiński ministrem skarbu. Dotychczasowy prezydent Izby posłów dr Pattai ma otrzymać tekę ministerstwa robót publicznych, a dr Sylwester tekę ministerstwa kolei.

„Kroat. Corresp.“ dodaje od siebie, że z powodu spóźnionej pory nie mogła stwierdzić powyższych wiadomości.

Proces w Teriokach.

(*Tel. Pet. ag. tel.*)

Terioki, 27 sierpnia.

Rozpoczął się tu ponowny proces w sprawie zabójstwa Herzensteina. Na rozprawę przybyło około 300 członków związku „Prawdziwych Rosyan“, jednakże z braku miejsca w sali sądowej, wpuszczono ich do sali tylko niewielu.

Na początku rozprawy sąd z powodów formalnych usunął adw. Bułacela jako pełnomocnika Dubrowina, oraz adwokata Zarudnawo, jako pełnomocnika wdowy po Hercensteinie. W dalszym przebiegu procesu Bułacel występował jako obrońca Kraskowskiego.

Pierwszy składał zeznania przyprowadzony z więzienia wyborskiego Juśkiewicz-Kraskowskij. Zaprzeczał on stanowczo istnienia w Związku narodu rosyjskiego drużyn bojowych i twierdził, i w broń zaopatrywano się jedynie dla samoobrony. Wreszcie Kraskowskij oświadczył, iż w sprawie zabójstwa Hercensteina nic nie wie.

Po przerwie odczytano zeznanie Łariczkina, który obecny na sądzie Łariczkin potwierdził. Zeznanie to brzmi: za pieniądze dostarczone przez Dubrowina przybyli do Terjoków w celu dokonania zabójstwa na osobie Hercensteina: Kazancew, Połowniew, Juśkiewicz-Kraskowskij, Kazarinow i sam Łaryczkin, jednak Łariczkin udziału w zabójstwie nie brał. Zabójstwa dokonał Kazancew. Łaryczkin podbiegł dopiero wtedy, gdy Hercenstein leżał już zraniony śmiertelnie. Następnie Łaryczkin zeznał, iż Juśkiewicz-Kraskowskij dawał mu i innym członkom Związku fotografie Hercensteina, Aładina oraz innych posłów Dumy. Połowniew zaś wskazał mu kiedyś Hercensteina, namawiając do zabicia go.

Długie rozprawy wywołało staranie Bułacela, by wysłuchano zeznań, podanych przez niego świadków, którzy jednak nie posiadali dokumentów, iż nie byli karani sądownie. Sąd starania Bułacela odrzucił, oraz odrzucił jego prośbę o wypuszczenie Juskiewicza-Kraskowskiego za poręką.

O godz. pół do 8 sąd dalszą rozprawę odłożył do d. 22 września, nakazując Dubrowinowi stawić się na ten czas do sądu, inaczej bowiem sprowadzony zostanie pod przymusem. Dalej sąd nakazał wdowie Hercensteina stawić się osobiście na rozprawę lub przysłać swego pełnomocnika, oraz wezwał świadków, których spis został ogłoszony i w liczbie których są też świadkowie, podani przez Bułacela, wreszcie by stawiono do sądu Juskiewicza-Kraskowskiego i Łaryczkina.

Konwencya japońsko-rosyjska.

W przedwczorajszym porannym numerze naszego pisma zamieściliśmy w telegramach informacyę „Voss. Ztg“ z Petersburga, że według doniesień z Charbina, między Japonią a Chinami toczą się rokowania o zawarcie konwencyi wojskowej, oraz że w Chinach odbywają się energiczne zbrojenia. W ślad za tą informacyą podał berliński „Lokal Anz.“, że zawarcie tej konwencyi uważać już należy za fakt dokonany i że konwencya została już podpisaną przez oba rządy, aczkolwiek dotychczas trzymana jest w tajemnicy. Konwencya opiera się na zobowiązaniu się Chin i Japonii, że w razie wybuchu wojny na kontynencie azyatyckim, oba państwa wystąpią zbrojno solidarnie.

Powyższe doniesienie potwierdza obecnie charbiński korespondent „Rieczy“ na podstawie swych informacyj — jak podaje — ze źródeł wiarogodnych. Zauważyć przytem należy, że dotychczas nie było żadnego urzędowego zaprzeczenia powyższym informacyom, co zwiększa jeszcze prawdopodobieństwo powstania takiej konwencyi.

W związku z relacyami o tajnych układach chińsko-japońskich nadchodzą coraz liczniej doniesienia o żywym ruchu wojsk chińskich nad granicą rosyjską na dalekim wschodzie, o silnem wzmocnieniu garnizonów pogranicznych chińskich, oraz o masowych transportach wojsk chińskich z wnętrza Chin ku Amurowi i północno-zachodniej granicy rosyjskiej. Tak np. do Mukdenu, który — jak wiadomo z depesz — z końcem lipca otrzymał wzmocnienie o 22.000 żołnierzy piechoty i 23 baterye górskie, — nadesłano w ubiegłym tygodniu 19 szwadronów konnicy. — Obecnie donosi „Riecz“ z Charbinu, że do Tielinu w ostatnich dwóch tygodniach nadeszły 3 pułki piechoty chińskiej, dobrze uzbrojonej, oraz 6 bateryi polnych. Cała Mandżurya ma się zwolna zapełniać wojskami chińskiemi.

Uderzającem jest — donosi „Riecz“ — że nowe ustawy chińskie, zaprowadzone niedawno w punktach nadgranicznych, stosowane są wobec Rosyan z całym rygorem, a wobec Japończyków wcale się ich nie stosuje.

(*Telegr. „N. Reformy“*).

Petersburg. Z pogranicza rosyjskiego w Azyi wschodniej nadchodzą bardzo niepokojące wiadomości. Stwierdzono, że od końca czerwca szły ciągle do Sinmintin w północnej Mandżuryi pociągi z żołnierzami z południowych Chin. Żołnierze ci są dobrze uzbrojeni i wyćwiczeni. Większą część tych wojsk wraz z artyleryą górską rozmieszczono na stałe w Ningut.

Omsk. „Omski Telegraf“ donosi, że z Błagowieszczeńska zbiegło 5 rosyjskich rodzin wieśniaczych z obawy przed wojskami chińskiemi, które w wielkich ilościach koncentrują się na lewym brzegu rzeki Amur. Zachowanie się Chińczyków wobec Rosyan ma być wyzywające.

Z Turcyi.

(*Telegr. „Nowej Reformy“.*)

Kwestya macedońska.

Konstantynopol. Odpowiedź Porty na notę kolektywną mocarstw w sprawie macedońskiej komisyi finansowej, doręczona przedwczoraj mocarstwom, daje żądane zapewnienie w sprawie wyłącznego użycia podwyżki ceł dla budżetu trzech wilajetów macedońskich.

Starcia z Albańczykami.

Salonika. Podczas onegdajszej utarczki Albańczyków z wojskiem tureckiem koło Stankowa w pobliżu miejscowości Berana, oddział turecki stracił 23 ludzi, z tych 4 w rannych, a resztę w zaginionych.

Konstantynopol. W miejscowości Rugowa wybuchły niepokoje. Zginęło 10 żołnierzy. Położenie w północnej części wilajetu Kossowo jest poważne.

Konstantynopol. Dziennik urzędowy donosi, że Albańczycy zostali rozproszeni koło Verisovic.

Bojkot towarów greckich.

Salonika. Dzięki energicznemu wkroczeniu walego ze Smyrny, ustał tam ruch bojkotowy antigrecki.

Konstantynopol. Tutaj i w Smyrnie słabnie bojkot towarów greckich.

Walki w Jemenie.

Konstantynopol. Potwierdza się wiadomość onegdajsza o napadzie na magazyn amunicyi w Chanoa. W czasie wybuchu zginęło 172 tureckich żołnierzy.

Telegramy

z dnia 27 sierpnia.

Kopenhaga. Były minister wojny Bahnson umarł wczoraj.

Strajk w zagłębiu krakowskiem.

Jaworzno. W tutejszych kopalniach węgla wybuchł strajk robotników. Szczegółów na razie brak.

Ruch towarowy a manewry.

Wiedeń. B. kor. donosi: Z powodu rozpoczynających się z początkiem września b. r. manewrów cesarskich i spowodowanych stąd większych transportów wojsk nastąpią pewne ograniczenia w obrocie towarowym na liniach kolei północnej dyrekcyi kolei państwowej w Wiedniu i Krakowie.

Król rumuński w Wiedniu.

Wiedeń. — „N. Fr. Presse“ dowiaduje się z Ischlu, że wizyta króla Karola rumuńskiego u cesarza Franciszka Józefa, projektowaną na początek września, prawdopodobnie będzie odroczoną z powodu złego stanu zdrowia królowej.

Z banku austro-węgierskiego.

Wiedeń. Austro-węgierski bank ogłasza następujący komunikat: Na posiedzeniu Rady generalnej odbytem d. 26 b. m. sekretarz generalny składał szczegółowe sprawozdanie o położeniu banku i o targu pieniężnym i dewiz. Wniosku co do zmiany stopy procentowej nie postawiono. Pozatem przyszły pod dyskusyę przedmioty bieżące.

Czesi w Wiedniu.

Praga. „Ceske Slovo“ donosi z Wiednia, że stowarzyszenia czesko-narodowe urządzają w niedzielę dnia 29 b. m. po południu w wiedeńskim „Domu Narodnim“ zgromadzenie protestujące przeciw rozstrzygnięciu ministerstwa oświaty w sprawie zamknięcia czeskich szkół prywatnych w Unterthemenau i w III dzielnicy w Wiedniu.

Podróż Zeppelina do Berlina.

Friedrichshafen. Tutejsze towarzystwo balonowe Zappelina ogłasza oficyalnie, że balon Zeppelin III wyrusza stanowczo dziś o 3 godzinie rano. Droga nie będzie prowadzić przez Meiningen, lecz balon wprost ponad Ulmem i Norymbergą uda się do Bieterfeld, gdzie ma wsiąść hr. Zeppelin, który przyjedzie tam koleją. Z Bieterfeld balon uda się wprost do Berlina.

Dotąd pada deszcz.

Strajk w Szwecyi.

Sztokholm. W strajku nie zaszła żadna zmiana.

Zmiany w gabinecie serbskim.

Belgrad. W ciągu konferencyi ministeryalnej minister sprawiedliwości nie dał się nakłonić do cofnięcia dymisyi. Z powodu tego prezydent ministrów Nowakowicz oświadczył, że on, jako członek partyi postępowej, wystąpić musi z rządu koalicyjnego i wręczy królowi dymisyę.

Po konferencyi wydano następujący komunikat: Dymisya ministra sprawiedliwości, która dzisiaj nastąpiła, spowodowała także dymisyę prezydenta ministrów. Ponieważ jednakowoż nie wszyscy ministrowie bawią w Belgradzie, konferencya ministeryalna postanowiła odroczyć rozstrzygnięcie co do wręczenia dymisyi aż do zebrania się pełnej Rady ministeryalnej.

Słychać, że król nie przyjmie dymisyi ministra sprawiedliwości i starać się będzie wszelkiemi środkami utrzymać rząd koalicyjny.

Zbrojenia Serbii.

Salonika. Nadeszła tu ogromna ilość materyału wojennego dla Serbii. Celem przewiezienia tego materyału do Kragujevac potrzeba będzie 400 wagonów. Rząd turecki polecił walemu salonickiemu, by nie stawiał żadnych przeszkód wyładowaniu z okrętów tego transportu.

Sądy wojenne w Hiszpanii.

Paryż. Dziennik „Matin“ donosi z San Sebastian: Sąd wojenny w Barcelonie skazał niejakiego Antoniego Maletama, któremu zarzucono, że kierował powstańczym ruchem w jednej dzielnicy, na śmierć. Około 20 osób, między temi kaprala artyleryi, który przyłączył się do powstańców, skazano na dożywotnie roboty przymusowe. Wielu innych skazano na 15 do 20 lat.

Sprawa Hartinga.

Petersburg. Sprawa Hartinga ma być poruszona w dyskusyi na najbliższej sesyi Dumy w formie interpelacy, którą mają podpisać październikowcy i lewica.

Z Persyi.

Teheran. Pet. Ag. tel. donosi: Wbrew radom Rosyi i Anglii, rząd perski odmówił udzielenia amnestyi, dowodząc, iż musi zgnieść rozruchy. Rząd zabrania delegatom poselstw uczestniczyć na posiedzeniach sądu, podczas procesów, uważając uczestnictwo takie za brak zaufania do nowego rządu. — Poselstwa przedsiębiorą nowe kroki, aby zmusić rząd do udzielenia amnestyi.

Londyn. „Times“ donosi z Teheranu: W pobliżu wsi Kerman 300 napastników obległo wieżę, w której schroniła się ludność tameczna, urzędnicy banku perskiego, oraz towarzystwa telegrafu indo-europejskiego. Wszyscy oni znajdują się w wielkiem niebezpieczeństwie, o czem też konsul angielski zawiadomił ministra spraw wewnętrznych.

Kwestya mandżurska.

Londyn. Według doniesień z Pekinu, pomiędzy Chinami a mocarstwami doszło już do porozumienia we wszystkich punktach kwestyi mandżurskiej, z wyjątkiem sprawy sądownictwa na terytoryach kopalnianych w Yentaj.

Burcew i Łopuchin.

W paryskim „Journalu“ zamieszcza Burcew w dalszym ciągu swoje pamiętniki, przyczem w następujący sposób opowiada o swojem poznaniu się z Łopuchinem:

Jednym z najciekawszych epizodów moich badań policyi rosyjskiej jest niewątpliwie moje spotkanie się z dawnym dyrektorem departamentu policyi M. A. Łopuchinem. Łopuchin znał mnie bardzo dobrze, prowadził bowiem osobiście, gdy jeszcze był naczelnikiem departamentu, śledztwo przeciwko kilku moim przyjaciołom, za utrzymywanie stosunków ze mną za granicą. Emigranci rosyjscy pisali dużo o Łopuchinie. Znałem go bardzo dobrze z opowiadań moich przyjaciół. W r. 1905 Łopuchin podał się do dymisyi i zajął stanowisko nieprzychylne w stosunku do biurokracyi rosyjskiej.

W r. 1906 dzięki jakiemuś pozorowi, który się nadarzył, poznałem się z nim osobiście. Stało się to z powodu rozpoczętej publikacyi w „Byłoje“ pamiętników jego szwagra ks. Urusowa, byłego wiceministra spraw wewnętrznych. Spotkanie zesłańca z byłym naczelnikiem departamentu policyi nie należy niewątpliwie do wypadków banalnych. Między tysiącem różnych spraw, poruszonych w naszej rozmowie, kilkakrotnie zwróciłem uwagę na niewytłomaczalne wprost dla mnie niepowodzenia, które spotykały rewolucyonistów. Na podstawie licznych przykładów wygłosiłem przypuszczenie, że między rewolucyonistami znajduje się prowokator nieznany. W ciągu moich rozmów z Łopuchinem kilkakrotnie dotykałem tego nieznanego mi wówczas prowokatora, którym był — jak wiadomo — Azief. Gdy rozmowa wchodziła na ten temat, Łopuchin milczał jak zaklęty, aczkolwiek ze sposobu rozmowy z ciągłego powrotu na ten temat Łopuchina wywnioskowałem, że moje przypuszczenia posiadają istotne podstawy. Nigdy nie postawiłem sprawy bezpośrednio, t. j. nigdy nie zapytałem się o nazwisko prowokatora. Jeśli w rezultacie tych rozmów nie udało mi się otrzymać ścisłych danych, odnoszących się do prowokacyi, to niemniej jednak dowiedziałem się z nich o wielu rzeczach, przy pomocy których liczne wypadki polityczne odpowiednio zostały oświetlone. Klasyczna moja rozmowa z Łopuchinem, między Kolonią i Berlinem, której szczegóły podam oddzielnie — pozwoliła mi ostatecznie zdemaskować Aziefa.

Łopuchin w rezultacie został aresztowany przez rząd rosyjski i sądzony w warunkach wprost niedopuszczalnych, skazany został na 5 lat ciężkich robót i osiedlenie na Syberyi.

Sprawa Łopuchina jest dla Rosyi tem, czem była dla Francyi sprawa Dreyfusa. Wcześniej czy później musi nastąpić rewizya procesu i wtedy odkryte zostaną przed opinią publiczną kulisy i tajemnice policyi rosyjskiej.

Kronika.

Dziś:

Kraków, piątek 27 sierpnia.

Kalendarzyk kościelny: Przen. ś. Kazimierza i Józefa Kalas.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 49, zachód o godz. 6 m. 34; długość dnia godzin 13 min. 45.

Teatr miejski w Krakowie: „Kordyan“.

Teatr ludowy: „Figle wiosenne“.

Teatr miejski we Lwowie: „Maskota“.

Z uniwersytetu Jagiellońskiego. Z Wiednia telefonują: „Wien. Ztg“ ogłasza: Cesarz nadał nadzwyczajnemu profesorowi historyi literatury polskiej w Krakowie dr. Stanisławowi Windakiewiczowi tytuł zwyczajnego profesora uniwersytetu.

Wpisy do szkół przemysłowych. Magistrat m. Krakowa ogłasza, że w d. 15 września rozpocznie się nauka w szkołach przemysłowych uzupełniających: przy ul. Lubomirskiego, na Kleparzu, na Smoleńsku, przy ul. Dietla i na Kazimierzu. We wszystkich tych szkołach odbywać się będą wpisy w dniach 11, 12, 13 i 14 września od godz. 6—8 wieczorem, a w niedzielę 12 września od godz. 10—12 przed południem.

Wpisy odbywać się będą według zawodu uczniów. Mianowicie zapisywać należy: do szkoły przem. uzupełniającej przy ul. Lubomirskiego uczniów zawodu szewskiego i szatnio-tkackiego (z wyłączeniem krawców) od wszystkich majstrów zamieszkałych w śródmieściu; do szkoły przem. uzupełniającej na Smoleńsku uczniów zawodu krawieckiego i przemysł.-artystycznego od wszystkich majstrów zamieszkałych w śródmieściu; do szkoły przem. uzupełniającej na Kleparzu uczniów zawodów budowlanych, mechaniczno-technicznych, spożywczych i wszelkich innych nie wymienionych powyżej od wszystkich majstrów zamieszkałych w śródmieściu; do szkoły przem. uzupełniającej przy ul. Dietla uczniów zawodów budowlanych i mechaniczno-technicznych od majstrów zamieszkałych w dzielnicy Kazimierz; do szkoły przem. uzupełniającej na Kazimierzu uczniów zawodów spożywczych, zawodu szatno-tkackiego i przemysł.-artystycznego od majstrów zamieszkałych w dzielnicy Kazimierz. Ponadto do szkoły przemysłowej na Kazimierzu na istniejący tamże uzupełniający kurs handlowy zapisywać należy wszystkich praktykantów handlowych od kupców zamieszkałych na Kazimierzu.

Przy wpisie winien się każdy uczeń wykazać książką robotniczą. Magistrat zwraca przytem uwagę pracodawców, że za opuszczania przez uczniów nauki szkolnej bez należytego usprawiedliwienia, karał będzie dotkliwemi grzywnami, oraz przypomina rozporządzenie, według którego uczeń, który nie ukończył z dobrym skutkiem szkoły przem. uzupełniającej i nie uzyskał świadectwa uwalniającego go od dalszego do niej uczęszczania, nie będzie przypuszczony do egzaminu na czeladnika, co pociągnie za sobą, iż nigdy na czeladnika wyzwolony nie zostanie.

Z teatru ludowego. Wczoraj przedstawiły się krakowskiej publiczności dwie nowe siły wokalne: p. Felice, obdarzona sympatycznym sopranem i p. Zamojski tenorzysta. P. Felice w kilku pieśniach i wyjątkach operowych okazała wybitną inteligencyę śpiewacką, szczerość sentymentu i smak frazowania. Władanie głosem na ogół poprawne i miła aparycya młodej śpiewaczki przy miłym głosie czynią z niej zjawisko na scenie dla oka i ucha ujmujące. W p. Zamojskim witamy adepta pełnego zapału i pojmującego swój zawód poważnie i wcale utalentowanego. Emisya głosu niezupełnie jeszcze wyrównana, nie sprawia śpiewakowi jednak żadnego kłopotu, radzi sobie z nią jak może najlepiej. Interpretacyę aryi i pieśni u tego śpiewaka znamionuje muzykalność i dążenie do artystycznego opanowania całości. Dla teatru ludowego siła to pożądana i cenna, czego dowodem były oklaski na widowni serdeczne. b. w.

Pogrzeb ś. p. O. Stura, prowincyała zakonu OO. Bonifratrów, odbędzie się w sobotę dnia 28 b. m. o godz. 3 po południu z kościoła OO. Bonifratrów na Kaźmierzu, na cmentarz krakowski. — Nabożeństwo żałobne odprawione będzie w poniedziałek dnia 31 b. m. w kościele OO. Bonifratrów o godz. 9 rano. — W uzupełnieniu naszej wczorajszej informacyi o opiece, jaką ś. p. O. Stur otaczał tutejszy zakon OO. Bonifratrów, zaznaczyć należy, że na budowę jubileuszowego szpitala w Krakowie przeznaczył 40.000 koron z funduszów prowincyi.

Z Tow. kolonij wakacyjnych. Zarząd kierownictwa kolonii letniej dla młodzieży szkół średnich Krakowa i Podgórza zawiadamia rodziców, krewnych i opiekunów, że uczniowie, wysłani na letnie wywczasy do Poręby Wielkiej, powracają z wakacyj do Krakowa w sobotę dnia 28 b. m. — Przyjazd uczniów w liczbie 50 nastąpi o godz. 4 min. 40 po południu wprost na dworzec krakowski. Uczniowie powrócą ze swym kierownikiem prof. Władysławem Kochem.

Udar słoneczny. Wczoraj o godz. pół do 8 wieczorem na dworcu kolejowym w Krakowie uległ silnemu udarowi mózgu jakiś robotnik, którego nazwiska nie można było dowiedzieć się, ponieważ nie mógł nic mówić. Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

Nagłe zasłabnięcie. W chwili nadawania depeszy w urzędzie pocztowym przy ulicy Podwale zemdlał nagle wczoraj o godz. 3 po południu jakiś mężczyzna. Zawezwano pogotowie ratunkowe, które udzieliło mu pomocy. Chory podał, że nazywa się Leon von Mokrzycki, a na zapytanie o zajęcie, oświadczył, iż jest „szlachcicem ze Lwowa“.

Śmiertelny upadek z roweru. Wczoraj wieczorem około godz. 8 zawezwano pogotowie ratunkowe na Zwierzyniec, gdzie w pobliżu rogatki leżał bez przytomności jakiś młody mężczyzna, który spadł z roweru. Jak stwierdzono, był to 27-letni handlowiec z Nowego Jorku L. S., który wracał z Czernichowa do Krakowa. Spadł on z niewiadomej przyczyny z roweru tak niebezpiecznie, że zachodzi obawa silnego wstrząśnienia mózgu. Bezprzytomnego przewieziono do szpitala św. Łazarza.

Ciężkie skaleczenie przy pracy. Wczoraj o g. 6 po południu na jednej z budowli, gdy kilku robotników przenosiło ciężki, żelazny trawers, wskutek nieostrożności trawers wymknął się im z rąk i upadł na nogę 23-letniego robotnika Jacentego Kozienia, miażdżąc mu część stopy. Kozień stracił przytomność. Robotnicy odnieśli go zaraz na stacyę ratunkową, gdzie udzielono rannemu pierwszej pomocy, a potem przewieziono go do szpitala św. Łazarza.

Przebicie nożem. Wczoraj wieczorem o godz. 9 rozegrała się w domu przy przy ul. Szerokiej pod l. 1 krwawa scena między 21-letnim kupcem Jakóbem Rottnerem a stróżem domu. Z powodu klucza od strychu, którego Rottner zażądał od stróża, przyszło do sprzeczki, przyczem stróż dobył noża i pchnął Rottnera w bok. Nóż utkwił głęboko, ugodzony upadł bezprzytomności na ziemię. Zajście wywołało wielkie zbiegowisko. Zawezwane na miejsce wypadku pogotowie ratunkowe, udzieliło ciężko rannemu pomocy i zostawiło go opiece lekarza, który przybył na miejsce. Rana, jak stwierdzono, jest poważną, gdyż nóż przebił oponę płucną i dosięgnął płuc. Stróża aresztowano.

Ciężkie oparzenie. Wczoraj wieczorem przywieziono z Trzebini 50-letniego robotnika Wojciecha Kaczmarczyka, który pracując przy robotach asfaltowych, wskutek poślizgnięcia się wpadł do roztopionego asfaltu, odnosząc ciężkie oparzenie nóg, przyczem noga prawa była prawie do kostki zwęglona. W stanie groźnym przewieziono go do szpitala św. Łazarza.

Za kradzież aresztowano wczoraj znane w Podgórzu indywidyum Judę Schönherra, który skradł jednemu z flisaków zegarek z kieszeni i chciał uciekać. Przytrzymano go jednak i oddano w ręce policyi.

Napad w redakcyi. „Kuryer litewski“ pisze: W kronice wypadków mamy dziś do zanotowania fakt rzadki ze względu na swoją brutalność. — P. Jerzy Jankowski, b. współpracownik „Kuryera litewskiego“ wskutek odmowy ze strony sekretarza naszej redakcyi, p. L. Abramowicza, zamieszczenia przyniesionego artykułu, napadł w lokalu redakcyi na p. Abramowicza z rewolwerem w ręku. Jedyną odpowiedzią na oburzające zachowanie się p. Jerzego Jankowskiego będzie przekazanie sprawy właściwym sądom.

Czesi a kongres lekarski. Z Pragi telegrafują: Czeski komitet lekarski postanowił wczoraj nie obsyłać międzynarodowego kongresu lekarzy w Budapeszcie, ponieważ większość słowiańskich narodowości postanowiła kongresu tego nie obsyłać.

„Czarna ręka“ w Wiedniu. Z Wiednia telefonują: Pewien tutejszy księgarz otrzymał przed niedawnym czasem list, nadany jak dowodzi stampilia pocztowa, w Podwołoczyskach, z żądaniem, aby w przeciągu kilku dni wysłał do Podwołoczysk „poste restante“ 10.000 K, gdyż w przeciwnym razie spotka go za to kara. List nosił na nagłówku napis „Od czarnej ręki“. Przerażony w najwyższym stopniu księgarz zawiadomił natychmiast policyę o tajemniczym liście. Bezpośrednio potem, księgarz otrzymał od żony, bawiącej w Ischlu, list z zawiadomieniem, że także z Podwołoczysk otrzymała pismo z żądaniem 10.000 K i z takimi samymi pogróżkami. Obydwa listy oddał księgarz policyi, która rozpoczęła dochodzenie celem wyświetlenia tej tajemniczej sprawy.

Dramat w hotelu. Z Wiednia telefonują: Ślusarz Adolf Gröger, który onegdaj w jednym z hoteli zamordował Karolinę Zeller, rzucił się w zamiarze samobójczym pod koła pociągu, które odcięły mu obie nogi. Znaleziono go w stanie beznadziejnym.

Tragedya miłosna 60-letniej kobiety. Z Wiednia donoszą nam: W węgierskiej gminie Szent György rozegrał się krwawy dramat małżeński, którego ofiarą padł 26-letni Piotr Czirok. Przed dwoma laty ożenił się on z bogatą wdową, 62 lat liczącą Joanną Koracs. Małżeństwo, tak niedobrane co do wieku, nie było szczęśliwe. Młody mąż spędzał całe dni poza domem, nawiązawszy liczne stosunki miłosne z młodemi dziewczętami i zaniedbywał swą starą żonę, obiecującą sobie jeszcze wiele po tem małżeństwie. Pewnego dnia przyszło między małżonkami z tego powodu do gwałtownej kłótni. Zdradzona żona postanowiła się pomścić i zamiar

swój „wprowadziła w czyn onegdajszej nocy. — Mianowicie gdy Cziruk zasnął, żona odcięła mu kuchennym nożem głowę i nie zadawalniając się jeszcze tem, wbiła mu po dwakroć nóż w serce, poczem uciekła i całą noc błądziła po lesie. Rano udała się do posterunku żandarmeryi i przyznała się do czynu.

Wybuch w fabryce patronów. Z Budapesztu telegrafują: W fabryce patronów Manfreda Weissa na wyspie Csepel w pobliżu Budapesztu nastąpiła wczoraj o godz. 4 po poł. eksplozya maszyny do napełniania patronów. Piętnaście osób ma być śmiertelnie lub ciężko rannych. Hala maszyn stoi w płomieniach. Dyrekcya fabryki ogłasza w wydanym komunikacie, że 5 osób odniosło śmiertelne rany, a reszta rany lekkie.

Z Budapesztu telegrafują: Przy eksplozyi w fabryce prochu na wyspie dunajowej Csepel odniosło 15 robotników śmiertelne zranienia, a 3 lekkie. Z rannych trzech umarło. Detonacya była dosyć silną i dała się odczuć w całym zakładzie fabrycznym. Straż ogniowa fabryczna, złożona ze 150 ludzi, oraz sanitarny oddział fabryczny przystąpiły natychmiast do akcyi ratunkowej. Ochotnicze pogotowie ratunkowe z Budapesztu przybyło w 15 minut automobilami i przewiozło rannych do 2 szpitali w Budapeszcie. Z rannych dwóch jest dorosłych, reszta młodzi robotnicy od 10 do 15 lat. Pożar jaki powstał po wybuchu, został zaraz umiejscowiony. Praca w fabryce nie doznała przerwy. Eksplozya powstała wskutek tego, że suche powietrze w fabryce przepełnione było drobinami prochu. Manipulacya z nabojami odbywała się przy przestrzeganiu wszelkiej ostrożności.

Strajk duchownych. „Daily Telegr.“ donosi z Kruszewac, że oczekują tam wybuchu strajku duchowieństwa. Mianowicie duchowni w tej miejscowości postanowili na wypadek, gdyby ich materyalne położenie do nowego roku nie zostało poprawione, zaprzestać wykonywania wszystkich swych czynności z wyjątkiem błogosławienia umarłych.

Rocznica bitwy pod Szypką. Z Sofii telegrafują: Z powodu 32 rocznicy bitwy pod Szypką odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika w Ruszczuku. Odsłonięcia dopełnił przedstawiciel króla Ferdynanda w obecności ministrów i wysokich dostojników, oraz pozostałych przy życiu uczestników bitwy, Rumunów i Bułgarów. Wypowiedziano kilka mów, poczem odbył się przegląd wojsk.

Strzały do oficerów. Z Berlina donoszą: „Loc. Anz.“ donosi z Paryża: W miejscowości Gueret odbywało się wojskowe strzelanie do celu. Żołnierze zamiast strzelić do figur, służących za cel, skierowali ogień na swych oficerów i pięciu z nich ciężko zranili.

Zatrucie mięsem. Z Paryża telegrafują: Jak dzienniki z Tulonu donoszą, kilku żołnierzy załogi łodzi torpedowej „174“ po spożyciu zepsutego mięsa zachorowało pośród objawów zatrucia.

Tragedya rodzinna. Gazety odeskie donoszą o tragedyi, jaka się rozegrała przed kilku dniami w rodzinie hr. Kazimierzostwa Scibor-Marchockich pod Elizawetgradem. Dnia 31 lipca student 2 kursu uniwersytetu odeskiego Karol Scibor-Marchocki, syn hr. Alberta Scibor-Marchockiego, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. W kilka godzin później zastrzeliła się cioteczna siostra tegoż, córka hr. Kazimierza, Ludgarda Scibor-Marchocka. Podobno przyczyną samobójstwa Karola była nieszczęśliwa miłość do Ludgardy, ta ostatnia zaś pod wpływem strasznego wypadku również rozstała się z życiem.

Aresztowanie soc.-demokratów. Pet. ag. tel. donosi: W Niżnym Nowogrodzie dokonano licznych aresztowań wśród organizacyi stronnictwa socyal-demokratycznego. Odnaleziono przytem wiele proklamacyi, gotowych do druku.

Ostre strzały podczas ćwiczeń. Pet. ag. donosi z Riazania: Podczas ćwiczeń nocnych w pułku bołchowskim strzelano ostremi nabojami, skutkiem czego jednego żołnierza zabito, jednego ciężko zraniono w wątrobę, jednego zaś lżej w rękę.

Zatonięcie „Kolumbii“. Z Londynu telegrafują: Według informacyi z Montevideo, podczas zatonięcia argentyńskiego parowca „Kolumbia“ utonęło ogółem 80 osób. Podróżni, których wyratowano, są przeważnie Hiszpanami i Włochami. — Kapitan okrętu „Śląsk“ przypisuje katastrofę wielkiej burzy morskiej.

Zlynchowanie murzyna. Dzienniki angielskie donoszą z Nowego Jorku: W mieście Monroe w Stanie Louisiana aresztował policyant murzyna za jakieś drobne przestępstwo. Murzyn w czasie drogi do aresztu zbiegł i ukrył się w pewnym domu, przed którym zebrał się wkrótce kilkutysięczny tłum, chcąc przylapać murzyna. Ten bronił się zaciekle przez dłuższy czas i zastrzelił z rewolweru trzy, osoby a 21 ciężko zranił. Po kilkugodzinnem daremnem oblężeniu, rozjuszony tłum podpalił dom i murzyn zginął w płomieniach.

PROSPER MÉRIMÉE.

LOKIS.

(Przełożyła Zofia Jachimecka).

1) *Rękopis prof. Wittembacha.*

— Teodorze — rzekł prof. Wittembach — bądź pan tak dobry podać mi, z drugiej półki, powyżej sekretarzyka, ten zeszyt oprawny w pergamin; nie, nie ten, tylko ten mały in-octavo. Tam to zgromadziłem wszystkie zapiski mojego dziennika z 1866 roku, a przynajmniej te, które odnoszą się do hrabiego Szemiota.

Profesor założył okulary i wśród głębokiego milczenia przeczytał „Lokis“ z następującym przysłowiem litewskiem jako motto:

Miszka su Lokin
Abu du tokin*)

* *

Kiedy ukazało się w Londynie pierwsze tłómaczenie Pisma Świętego w języku litewskim, ogłosiłem w „Gazecie naukowej i literackiej“ w Królewcu, artykuł, w którym oddając całą sprawiedliwość wysiłkom uczonego tłomacza i pobożnym zamiarom Towarzystwa biblijnego, byłem zmuszony zwrócić uwagę na kilka małych błędów i co więcej, zauważyłem, że ten przekład mógł być użytecznym tylko dla pewnej części narodowości litewskich. W istocie dyalekt, którym się posłużono nie jest łatwo zrozumiały dla mieszkańców okręgów, w których mówi się językiem żmudzkim, (mam na myśli województwo Żmudzkie) językiem, może jeszcze więcej zbliżonym do sanskrytu niż górno litewski. Uwaga ta, mimo wściekłe krytyki, jakie ściągnęła na mnie ze strony niektórych profesorów uniwersytetu dorpackiego, przekonała szanownych członków rady administracyjnej Towarzystwa biblijnego, którzy nie wahali się zwrócić do mnie z pochlebną propozycyą kierowania i czuwania nad wydaniem Ewangelii św. Mateusza po żmudzku. Byłem wtenczas zbyt zajęty mojemi studyami nad językami zauralskiemi, aby się podjąć większej pracy, jakiejby wymagały cztery Ewangelie. Odkładając tedy mój ślub z panną Gertrudą Weber, udałem się do Kowna z chęcią zebrania wszystkich, jakichbym tylko mógł dostać, zabytków lingwistycznych w rękopisach lub drukowanych w języku żmudzkim, nie zaniedbując, rozumie się, poezyj ludowych, d a j u, opowiadań albo legend, p a s a k o s, któreby mi dostarczyły dokumentów do słownika żmudzkiego; praca ta powinnaby koniecznie poprzedzać tłomaczenie Ewangelii.

Dano mi list do młodego hrabiego Michała Szemiota, którego ojciec — jak mnie zapewniano — posiadał sławny C a t e c h i s m u s S a m o g i t i c u s Ławickiego, tak rzadki, że nawet zaprzeczano istnieniu jego, jak to zrobił profesor z Dorpatu, do którego właśnie uczyniłem aluzyę. Wedle objaśnień, które mi dano, w bibliotece jego znajdował się stary zbiór daju, jakoteż poezyj w dawnym języku pruskim. Napisawszy do hr. Szemiota i wyłożywszy mu cel mojej wizyty, dostałem bardzo uprzejme zaproszenie, abym przybył do zamku Medintiltas na tak długo, jak tego będą wymagały moje poszukiwania. Kończył swój list, donosząc mi w sposób niezmiernie miły, że chlubi się tem, iż mówi po żmudzku prawie tak dobrze, jak jego chłopi i że będzie szczęśliwym, mogąc połączyć swoje wysiłki z mojemi dla przedsięwzięcia, które uważał za wielkie i interesujące. Podobnie jak kilku najbogatszych właścicieli, wyznawał religię ewangelicką, której mam zaszczyt być pastorem. — Ostrzeżono mnie, że hrabia nie był wolny od pewnego dziwactwa charakteru, będąc zresztą bardzo gościnnym, przyjacielem nauki i literatury, szczególnie zaś uprzejmym dla tych, którzy je uprawiali. Pojechałem więc do Medintiltas.

Na ganku przed zamkiem przyjął mnie zawiadowca hrabiego, który natychmiast zaprowadził mnie do pokoju przygotowanego na moje przyjęcie.

— Pan hrabia powiedział mi, że jest zrozpaczony, nie mogąc dzisiaj zjeść obiadu z panem profesorem. Trapi go migrena, choroba, na którą niestety często zapada. Jeżeli pan profesor nie życzy sobie, aby mu podano w pokoju, to obiadować będzie z panem doktorem Froeberem, lekarzem pani hrabiny. Obiad będzie za godzinę; nie ma zwyczaju przebierania się. Gdyby pan profesor miał coś do rozkazania, oto dzwonek.

Oddalił się z głębokim ukłonem.

Pokój był obszerny, ładnie umeblowany, ozdobiony lustrami i złoceniami. Z jednej strony wychodził na ogród albo raczej na park zamkowy, z drugiej na wielki dziedziniec. Mimo uwiadomienia: „Nie ma zwyczaju przebierania się“, sądziłem, że trzeba było wyciągnąć z walizki moje czarne ubranie. Byłem w rękawach od koszuli, zajęty rozpakowaniem moich rzeczy, kiedy turkot powozu zwabił mnie do okna wychodzącego na dziedziniec. W pięknej zajeżdżającej karecie znajdowała się dama w czerni, jakiś pan i kobieta ubrana w strój wieśniaczek litewskich, ale tak wielka i silna, że z początku chciałem ją wziąć za przebranego mężczyznę. Ona wysiadła najpierw; dwie inne kobiety, widocznie niemniej silne, były już na ganku. Pan ów pochylił się ku damie w czerni i ku wielkiemu mojemu zdziwieniu odpiął szeroki pas skórzany, przywiązujący ją do miejsca w karecie. Zauważyłem, że długie, białe włosy tej damy były w wielkim nieładzie i że jej oczy szeroko otwarte wydawały się jakby bez życia: możnaby pomyśleć, że to twarz z wosku. Odwiązawszy ją, pan ów, zdjąwszy kapelusz, przemówił do niej z wielkiem uszanowaniem; ale ona nie zdawała się zwracać na to najmniejszej uwagi. Wtedy on się zwrócił do sług, dając im lekki znak głową. Trzy kobiety chwyciły natychmiast damę w czerni i mimo jej wysiłku, aby przytrzymać się karety, podniosły ją jak piórko i znikły w głębi zamku. Scenie tej przyglądała się służba domu, która zdawała się widzieć w tem coś bardzo zwykłego.

Człowiek, który kierował tą całą akcyą, wyciągnął zegarek i zapytał, czy prędko będzie obiad.

— Za kwadrans, panie doktorze, — odpowiedziano mu.

Nie trudno było mi odgadnąć, że był to doktor Froeber, a damą w czerni hrabina. Z wieku jej wnioskowałem, że była ona matką hrabiego Szemiota, a ostrożności, czynione względem niej, zdradzały, że miała pomieszanie zmysłów.

Po chwili doktor Froeber wszedł do mojego pokoju.

— Ponieważ pan hrabia jest cierpiący — odezwał się do mnie — jestem zmuszony sam się przedstawić panu profesorowi. Doktor Froeber, do usług. Jestem zachwycony, mogąc poznać uczonego, którego usługi znane są wszystkim tym, którzy czytają królewiecką „Gazetę naukową i literacką“. Pozwoli pan, że nakryją?

Odpowiedziałem, jak mogłem na jego komplementy, dodając, że jeśli już czas udać się do stołu, jestem gotów pójść za nim.

Skorośmy tylko weszli do sali jadalnej, marszałek dworu podał nam, wedle zwyczaju północy, srebrną tacę, zastawioną likierami i różnemi słonemi i korzennemi przekąskami, mającemi zaostrzyć apetyt.

— Pozwól pan, panie profesorze, — rzekł doktor — że jako lekarz polecę panu kieliszek tej starki, prawdziwej wódki z koniaku, od czterdziestu lat w beczce. Jest to matka likierów. Weź pan droutheimską sardelę, nic niema właściwszego na otwarcie i przygotowanie narządów do trawienia, organów bardzo ważnych... A teraz, do stołu! Dlaczego nie mielibyśmy mówić po niemiecku? Pan jesteś z Królewca, ja z Kłajpedy, ale studya kończyłem w Jenie. — W ten sposób będzie nam swobodniej, a służba, mówiąca po polsku i po rosyjsku, nie zrozumie nas.

Z początku jedliśmy w milczeniu, później, wypiwszy pierwszy kieliszek madery, spytałem doktora, czy często nawiedzała hrabiego słabość, która nas dzisiaj pozbawiła jego obecności.

— Tak i nie, — odparł doktor, — to zależy od wycieczek, które robi.

— Jakże to?

— Jeżeli naprzykład jedzie drogą do Rosienia, to powraca z bólem głowy i w dzikiem usposobieniu.

— Ja sam byłem w Rosieniu bez podobnego wypadku,

— Bo pan nie jesteś zakochany, panie profesorze, — odpowiedział mi, śmiejąc się.

Westchnąłem myśląc o pannie Gertrudzie Weter.

— A więc to w Rosieniu, — rzekłem — mieszka narzeczona hrabiego?

— Tak, w okolicy. Narzeczona?... Nic o tem nie wiem, Istna kokietka! Pozbawi go ona rozumu, jak się to stało z jego matką.

— W istocie, sądzę, że pani hrabina jest... chorą?

— Ona jest waryatką, kochany panie, waryatką! A największym waryatem jestem ja, bom tu przybył!

— Miejmy nadzieję, że pańskie troskliwe starania wrócą jej zdrowie.

Doktor potrząsnął głową, badając uważnie kolor wina Bordeaux, które trzymał w ręce.

— Jak mnie tu pan widzisz, panie profesorze, byłem lekarzem sztabowym oddziału w Kałudze. W Sebastopolu trzeba było od rana do nocy ucinać ręce i nogi; nie mówię o bombach, które przylatywały do nas jak muchy do odartego ze skóry konia; otóż źle mieszkając, źle jedząc, jak wtedy, nie nudziłem się tak jak tu, gdzie jem i piję jak najlepiej, gdzie mieszkam jak książe, gdzie mi płacą jak nadwornemu lekarzowi... Ale wolność, kochany panie!... -Wystaw sobie pan, że z tą djablicą nie ma się ani chwilki dla siebie!

— Od jak dawna oddano ją pańskiej pielęgnacyi?

— Niespełna dwa lata; ale jak zwaryowała, jest już przynajmniej dwadzieścia siedm lat, jeszcze przed narodzeniem się hrabiego. Czy panu tego nie opowiadano w Kownie albo w Rosieniu? A więc posłuchaj pan, gdyż jestto wypadek, o którym chcę kiedyś napisać artykuł w „Petersburgskim dzienniku medycznym“. Ona zwaryowała ze strachu... (C. d. n.)

*) Miszko (Michał) i Lokis jedno i to samo. „Michaelium cum Lokide ambo (duo) ipsissimi“.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 26 sierpnia.

HOTEL CENTRALNY: radca dr Antoni Weigmann z rodziną z Glaten (G. Śląsk), Roman Jaskulski z rodziną ze Śliwakowa (Król. Pol.), inż. Józef Rutkowski z żoną z Częstochowy, Marya i Henryka Bold z Piotrkowa, Antonina Możkowska z Warszawy, Karol Rosenzweig z żoną z Wiednia, Wasyl Mawrodin z Nowo-Brzeska (Król. Pol.), Ludwik Koszut z żoną, Jan Kołodziejski, prof. Ziemont Arlitewicz z żoną z Warszawy, inż. Celestyn Morawski ze Lwowa, Stanisław Ferster z Łodzi, Adolfina Łubieńska z synami z Ostrawicy (Król. Pol.). Rudolf WinkelKaun z Brunszwiku, Marya Kołodziejska z córką, Kazimierz Skrzetuski z Warszawy, Emma Johr, Berta Biegeleisen z Berlina, Józef Żubrzycki z żoną z Goszczy, Wacław Smoleński z Warszawy, X. Feliks Krokowski z Lublina, X. Jan Stawarski z Michałówki, Anna Stawerska ze Lwowa.

HOTEL POLLERA: hr. Adam Żółtowski z Niechanowa (Pozn.), Aleksander Jordan z Chomeniec (Pozn.), Zofia Szycowa, Zofia Mulewiczowa z Warszawy, Adolf Kiesler z Drohobycza, Emil Müller z Wiednia, Felicyan Holewiński z rodziną, Stefan Choromański z Warszawy, Maryan Krassowski z Lublina, Semen Wityk ze Lwowa, Zenon Jędrkiewicz z Cieszyna, profesor Karol Włuczka, Emanuel Mieczowski z Bukaresztu, Roman Kamiński z Koła (Król. Pol.), Ernest Vieht z Hamburga, Jul. Berg z rodziną z Warszawy.

HOTEL pod ROZĄ: Jan i Helena Glassowie, Marya i Janina Frank z Warszawy, Zofia Janikowska z Pabianic (Król. Pol.), Jadwiga Gawińska z Owczar (Król. Pol.), Marya Czajewicz, dr Bronisław, Wanda, Tadeusz i Zofia Bartkiewiczowie z Zawiercia, Karolina Kuszella i Paulina Lücke z Kosel (G. Śląsk), Henryk Schenk ze Stryja, Marya Roorda z Białej Cerkwi (Rosya), Stanisław i Florentyna Ossolińscy z Winniczek, Władysław i brat Jan von Suranyi z Budapesztu, Saul Kiesler z Wiednia, Jadwiga i Amalia Klimek, Walerya Ciszewska i Marya Nowicka z Warszawy, dr Kazimierz Jaczewski z Lublina, Stanisław Kowalski i Antoni Tarczyński z Kazimierzy wielkiej (Król. Pol.), Jan Guzdek z Wadowic, Leonard Zaleski z Będzina, Stanisław Karpowicz ze Staszów-Rytwian, dr Józef i Stefania Palchowie z Przemyśla.

HOTEL SASKI: J. Jabłoński z Król. Pol., A. Ludwiczak, St. Marweg z Poznania, A. Rymsza, C. Spaczek z Wilna, C. Leder z Berlina, G. Sprecher, H. Tilles ze Lwowa, L. Koleczek z Czech, E. Stubenvoll z Niska, M. Martin, O. Schinko z Wiednia, G. Müller, W. Zacharewicz z Warszawy, W. Konopacki Piotrkowa, J. Riha, T. Ružicka z Pragi.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 26 sierpnia. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. pr. z roku 1880 3-proc. 277·— Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-proc. 270·75. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-proc. 265·75. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-proc. 241·50. Pożyczka serb. prem. po 100 fr 2-proc. 94·75. b) bezproc.: (Basilica) 5 zł. 21·70 Zakł kred. dla h. i p. po 100 zł. 495·—. Clary 40 zł. m. k. 175·—. Pożyczka m. Insbruka 20 zł. 116·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 118·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 76·—. Palffy 40 zł. 230·—. Czerw. krzyża austr. T. 10 zł, 53·—. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 za 31·75. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 67·—. Salm 26 zł. m. 265·—. Pożyczka Salcburga 20 zł. 108·—. Tureckie oblig. pre. m. kolej. po 400 fr. 188·—. Tureckie oblig. prem. kolej. % 188·50. Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 517·—.

Berlin 26 sierpnia. Austryackie banknoty 85·20. Spirytus —·—.

Paryż 26 sierpnia. Renta 3-proc. 98·22. Mąka —·—

Przy grach i zabawach, przy składkach i zapisach
pamiętajmy
o Towarzystwie „Szkoły ludowej“.

Z drukarni Literackiej w Krakowie ul. Jagiellońska 10 Rządca Drukarni L. K. Górski.